Nr 94. Kraków, Czwartek 24 Kwietnia 1902.

R Nr 94 3

Dziś o godzinie 4-tej konferencya preze- ...mienia się co do budżetowych.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy p... **wą:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Ag... i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukie... Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiej... merate i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik ...ydawca rola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Mona i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danne... W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, ...

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po uchwaleniu subwencyi dla Pragi.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 22 kwietnia.

(—r) Prezydent gabinetu Koerber nie ma naj-
mniejszego powodu do zadowolenia z postępo-
wania skróconego, jakie z jego własnej poręki
zastosowano do rozprawy budżetowej. Po do-
kładnem bowiem obliczeniu, nie mniej jak 280
mowców ma jeszcze zabrać głos w Izbie posel-
skiej, co zajęłoby najmniej 40 a prawdopodo-
bnie 50 posiedzeń. Ze względu, iż w maju od-
będzie się z powodu obrad delegacyjnych nie
więcej jak 10—12 posiedzeń, trzeba dobrze się
spieszyć, żeby budżet mógł być załatwiony z koń-
cem czerwca, przez co odbycie sesyi
sejmowej byłoby na seryo zagrożo-
ne. Trzeba więc koniecznie skrócić „skrócone“
postępowanie. Nad tem mają sobie łamać głowy
prezesi klubów, którzy już temi dniami odbędą
w tym celu konferencye.

Ale jak dokonać skrócenia? Usiłowano w
klubach zniewolić poszczególnych posłów, zapi-
sanych do głosu, aby się zrzekli mówienia. —
Chęć popisów krasomówczych jest atoli tak
wielką, iż dotychczas żaden z tych posłów nie
zgłosił się na ochotnika. Podniesiono zatem
nowy środek przeciwko wielomówności. Oto
prezesi klubów mają zobowiązać swoich człon-
ków, żeby żaden z nich nie przemawiał w Izbie
dłużej, niż pół godziny. Tym sposobem przy
280 mowcach byłoby 140 godzin zaoszczędzo-
nych, które rozdzielone po 6 na każde posie-
dzenie, dałyby 22 posiedzenia, z czego na czer-
wiec zostałoby około 11, tak że do 15 czerwca
byłaby możliwość skończenia budżetu. Rachu-
nek zgodzi się z rzeczywistością, jeśli najprzód
mowcy zgodzą się na skrócenie swych mów,
następnie zaś, jeśli nie zajdą jakieś nieprzewi-
dziane wypadki, o które przecież nie trudno.
Ostatecznie atoli prawdopodobniejszem jest, że
sesya parlamentarna skończy się z końcem czer-
wca, aniżeli w połowie tego miesiąca.

„Cause célèbre“ ostatnich czasów, zapomoga
rządowa dla miasta Pragi, załatwioną została
na korzyść Czechów ogromną stosunkowo więk-
szością głosów. Z prawicą głosowała niemiecka
większa własność, socyalni demokraci, Włosi i
część antisemitów. Ważną okolicznością było,
że głosowanie odbyło się w wielkim porządku,
a nawet bez krzyków. Tylko Franko Stein,
wróciwszy właśnie z „burgmuzyki“ wrza-
snął: „Czechischer Cirkel!“ i na tem
koniec. Ład i porządek przy głosowaniu dowo-
dzą, że targ stronnictw niemieckich z Koerbe-
rem idzie również gładko. Naturalnie nie wszy-
stkie przyrzeczenia naczelnika rządu głównego
można brać na wagę złota, bądź co bądź je-
dnak sporą garść milionów wycyganią Niemcy
na rozmaite inwestycye dla swoich krajów a
szczególnie miast.

Co do miast galicyjskich panuje natomiast
na całej linii Koła polskiego grobowa cisza.
Chwalebnym wyjątkiem pod tym względem mo-
wa wczorajsza p. dra Byka, który zareklamo-
wał zręcznie i dobitnie prawa Lwowa i Kra-
kowa. Rząd skłania się jak wiadomo, uczynić
coś na korzyść stolic krajowych. Otóż chodzi
o przyznanie tytułu „stolicy“. Jest w tem
z pewnością dużo ironii losu. Kraków, sławna
stolica królów polskich, przez cały szereg lat
zniewolony teraz przeprowadzać dowód swej
stołeczności przed areopagiem drobnostkowej
austryackiej biurokracyi, pomimo że dowód ten złotemi głoskami wypisany jest na kartach dziejów.

Drowi Bykowi należy się pełne uznanie za jego świetną mowę. Mimo to pozostają inne galicyjskie miasta jak: Tarnów, Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Nowy Sącz i t. p., i t. p. dalej sierotami o które się nikt nie upomina. Słyszałem dziś w kołach poselskich, że „to nie wypada“, że „rząd da tylko wyłącznie stolicom cokolwiek“. — Niemcy upominają się o prawa swoich mniejszych miast i z pewnością dostaną dla nich zapomogi, chociaż rząd z razu czyni trudności. Trzeba się upominać, żądać, a nie prosić o łaskę cichaczem przez wysyłanie deputacyj do ministrów, co już budzi ogólną wesołość.

Na kresach Rzeczypospolitej.

V.

(Dlaczego religia z patryotyzmem złączyły się w jedno. — Dawny charakter forteczki kresowej, a dzisiejsza strażnica praw ludzkich i boskich. — Dlaczego rząd nie ufa duchowieństwu. — „Umniczajet“. — Przyczyny smutnego stanu. — Niwa ogromna, a siać niema komu).

Naród nasz, trapiony od wieków przeróżnemi klęskami, poczynając od najść tatarskich, a kończąc na rozpaczliwej walce powstańczej, częściej, niż inne ludy, wznosił oczy do Boga i modlił się gorąco o pomoc w zapasach z tłoczącym się zewsząd wrogiem. W modlitwie tej łączyły się uczucia patryotyczne z religijnemi, a kiedy ucisk i prześladowania zaznaczyły się w tysiącach okrucieństw, kiedy, jak się wyraził arcybiskup Fijałkowski, „granice Polski zaczęły się kończyć tam, gdzie rozpoczynały się szubienice jej męczenników“, — duch narodu zamieszkał w kościele.

Kresy (autor ma tu głównie na myśli Wołyń i Podole rosyjskie, Przyp. red.) od dawna wystawione na pierwszą walkę z najeźdźcami, to „przedmurze chrześcijaństwa“, — jak mówił Rzym — bardziej, niż inne prowincye Rzeczypospolitej, odznaczały się religijnością mieszkańców. Stąd fundacye kościołów i klasztorów obronnych (jak n. p. forteczka w Berdyczowie) miały na celu zarówno ochronę kraju, jak i cześć Boga. Zatem charakter kościoła, jako strażnicy praw boskich i ludzkich, sprzyjał ogromnie owemu zlaniu się w jedno religii z patryotyzmem. Rzec można, charakter ten pozostał do dziś dnia wybitną cechą domu bożego na kresach, a chociaż mury i wały runęły, strażnica pozostała tem, czem była ongi.

Wobec tego łatwo zrozumieć, jak ważnem jest tutaj zadanie duchowieństwa. Przypatrzmy się więc działalności jego na kresach, zbadajmy pobudki i czyny, opierając się na świadectwie faktów.

Ze wszystkich miejsc, zajmowanych przez duchownych, najważniejszym, zdaniem naszem, posterunkiem jest probostwo. W miastach większych, gdzie łatwiej o nawiązanie stosunków z ogniskami życia społecznego i narodowego, a wskutek tego o wytworzenie pewnej stałej atmosfery polskiej w kołach towarzyskich, kościół, jakkolwiek na kresach także niepozbawiony narodowego znaczenia, nie jest już jedynem ogniskiem, służącem do utrzymania koniecznego cieplika w organizmie narodowym.

Rzecz się ma inaczej w wiosce lub małem mieście. Parafia składa się przeważnie z drobnej i mało co od chłopstwa różniącej się szlachty zaściankowej oraz mieszczan. Ciągła styczność z ludem rusińskim, urzędnikami rosyjskimi i wreszcie walka o byt, działały powoli, ale skutecznie i dziś rzadko usłyszeć można w tej sferze czystą polszczyznę, napotkać ślady odrębności plemiennej.

Jak już w jednym z poprzednich artykułów mówiliśmy, w głowach tych dziwne się rzeczy roją. Przestarzałe przesądy mieszają się z nowożytną obojętnością na pełnienie obowiązków Polaka, najdziwaczniejsze chwasty krzewią się na tej leżącej oddawna odłogiem niwie. Że jednak mimo niekorzystnych warunków, pomimo sprzysiężenia się wszystkich sił wrogich na zgubę narodowości, tłum ten czuje się polskim i łączy się ze społeczeństwem polskiem, zawdzięczyć należy kościołowi.

Tam bowiem jedynie wolno rozlegać się mowie polskiej. Tam przez kratki konfesyonału można do duszy tych ludzi przemówić, badać ją i krzepić. Poza kościołem zrywa się wszelka łączność z ludem, wszelkie porozumienie zaostrza czujność żandarmeryi. Poza murami świątyni zamiera wszelki objaw życia narodowego. Strażnica więc kresowa — to kościół, a straż pełnią — proboszcze.

Księża, spełniając tylko kapłańskie obowiązki i nie wychodząc z granic katolicyzmu rzymskiego, już tem samem, że wygłaszają kazania i odprawiają nabożeństwo dodatkowe po polsku, że tego języka używają w naukach katechizmowych i przy spowiedzi — oddają ogromną usługę ochronie naszej narodowości. Jeżeli zaś ksiądz poza obrębem swych obowiązków, poza literą prawa, poczuje się także do wykonania zadań Polaka, jeśli stoi na czele straży polskości przed nawałą rusyfikacyjną, to taki sługa boży budzi w sercach uciemiężonych cześć i miłość.

Niewygodne to jednak stanowisko. Rok 1863 upamiętnił się rządowi udziałem kilku księży w powstaniu. Od tego czasu nieufność do duchowieństwa katolickiego sfer rządzących wzmogła się znacznie. Spotęgowały ją nadto kolejne zawody na biskupach, uchodzących z początku za „błagonadiożnych“: Felińskim, Rzewuskim, Hryniewieckim, Zwierowiczu, Simonie. Rząd nie chce wierzyć, aby ci dostojnicy skazali się na wygnanie i ubóstwo z pobudek czysto katolickich. Postanowiono we wszystkich odnajdywać „polską intrygę“, więc Moskale mocno są przekonani, że „Palaki“ przekupują biskupów na swoją stronę, ci zaś dla miłego grosza i aureoli męczeńskiej gotowi grać rolę ofiar.

Taka opinia ogromnie szkodzi duchownym, starającym się o infuły; to też i przed otrzymaniem ich i po otrzymaniu starają się tak lawirować, aby rządowi się nie narazić, pozorując tę robotę, gdzie potrzeba, Wallenrodyzmem. Czynownicy uśmiechają się, przyglądając tym dyplomatycznym manewrom i powiadają między sobą „umniczajet“.

Ostatniemi czasy na Wołyniu i Podolu zmniejszyła się znacznie liczba księży „z powołania“. Jak na tem cierpi narodowość i religia — fakta świadczą. A fakta te, niestety, są przyczyną wielu smutnych cech upadku, dających się zauważyć wpośród drobnej szlachty zaściankowej i mieszczan, z których się składa najliczniejsza klasa wiernych.

Zdzierstwo, gburowatość, pijaństwo i hulanki, z „prystowem“, „stanowym“ lub innym jakimś małomiasteczkowym dostojnikiem moskiewskim, rozpoczynające się zwykle preferansem w celach „dyplomatycznych“ — obniżają znaczenie księdza w oczach parafian i wskutek tego sprzyjają krzewieniu się niewiary, zarówno grożącej religii i moralności, jak i polskości.

Dzisiejsze zastępy kleru rekrutują się przeważnie ze sfer uboższych, ze wspomnianej klasy drobnej szlachty zaściankowej i mało-mieszczaństwa. Głównym bodźcem do włożenia sukni kapłańskiej bywa nieraz myśl o ciepłem probostwie, nad którem nigdy niebo się nie chmurzy, a deszcz groszy pada nieprzerwanie z jasnego nieba. — Cóż dziwnego, że chłopiec obyty z nędzą i niedostatkiem, pozbawiony środków na wybranie innej karyery, a najczęściej wabiony łatwością zdobycia kawałka chleba, po pięcioletniem więzieniu w seminaryum, spieszy na probostwo, gdzie już innem okiem wita dawne swoje społeczeństwo i staje się dlań prawdziwym ciężarem, a nieraz gorzej, bo przykładem wyuzdania.

Gdyby te strażnice wiary i narodowości, osadzano wyłącznie ludźmi przekonań i zasad, gdyby karyerowiczów odsyłano z powrotem do pługa, gdyby, jednem słowem, dbano więcej o wyrobienie charakteru w kapłanie, niż o pozorne uśpienie namiętności i fałszywą pokorę wilka w owczej skórze, — nie byłoby tych smutnych następstw nieostrożności i spóźnionych utyskiwań.

Do walki z rusyfikacyą i popami w sprawie małżeństw mieszanych i w innych równie drażliwych kwestyach, potrzeba innego wojska, zahartowanego w boju, mocnego w dogmacie, trzeba innej szkoły w kierunku kształcenia księży.

Pole działania ogromne, coraz bardziej jednak, niestety, odczuwać się daje brak ludzi do pracy uzdolnionych.

Ukraińiec.

Galicyjska śruba podatkowa.

W Izbie poselskiej toczyły się wczoraj ożywione rozprawy nad pozycyą budżetu „podatki bezpośrednie“. Rubryka to chyba najboleśniejsza i szczere wywołująca z piersi wyborców żale i skargi. Nie brakło też wczoraj w Izbie narzekań na „śrubę podatkową“ wogóle a na galicyjską w szczególności. Mianowicie poseł Breiter wygłosił dłuższą mowę, którą „Biuro korespondencyjne“ przesyła nam w następującem streszczeniu:

Poseł Breiter zaznaczył, że wszystkie rządy bez wyjątku traktowały Galicyę po macoszemu. Wprawdzie wybudowano pewną ilość kilometrów kolei w Galicyi, ale nie budowano ich ze względów ekonomicznych, tylko uwzględniając stronę strategiczną. Koszary i twierdze nie mogą podnieść siły podatkowej ludności. Mimo stagnacyi handlu i przemysłu, ucisk podatkowy w Galicyi coraz bardziej wzrasta. Zupełnie zapomniano pięknych słów cesarza: „Nur die Leute nicht drücken“. — Mowca polemizuje z tymi, którzy twierdzą, że Galicya jest prowincyą bierną. Z Galicyi wywozi się rocznie czystego dochodu z podatków 13 milionów koron. Oprócz tego importuje się do Galicyi rocznie za 200 milionów koron towarów. Zagraniczni kapitaliści pobierają rocznie przeszło 20 milionów koron, jako czysty zysk z kolei żelaznych i z galicyjskich listów zastawnych. Hasło: „Von Polen ist nichts zu holen“ nie jest więc wcale słusznem. — W Galicyi przypada na każdego mieszkańca przeciętnie dochód roczny 50 złr. Ciężary zaś, jakie ludność ma ponosić, przewyższają jej siły. We Lwowie większa część warsztatów nie pracuje. Liczba ludzi bez zajęcia jest nadzwyczaj wielka. Mimo to śruba podatkowa coraz silniej gniecie lud i wyciska ostatnią kroplę krwi. Na sprawiedliwość z Wiednia przestano już liczyć, a coraz bardziej wśród ludu szerzy się hasło: „Los von Wien“.

Galicyjskie władze podatkowe mają wielkie podobieństwo do rzymskich dzierżawców, którzy z największą brutalnością ściągali podatki. Im surowiej postępuje jakiś urzędnik podatkowy, tem więcej pozyskuje sobie powagi i względów u rządu i tem prędzej awansuje. Urzędnicy podatkowi dają się używać do celów politycznych. Przy wyborach występują jako agitatorzy panującej kliki, w komisyi wyborczej kontrolują wyborców i mszczą się za ich polityczne zachowanie się. Przy przeszłorocznych uzupełniających wyborach do Rady państwa w Krakowie funkcyonował tamtejszy okrutny referent podatkowy, jako komisarz wyborczy.

Mowca przytacza szereg przykładów ucisku podatkowego w Galicyi i powiada, że notoryczny zbój obraziłby się, gdyby go ktoś porównał z galicyjskim egzekutorem podatkowym. Mowca sądzi jednak, że to zachowanie się egzekutorów podatkowych wynika stąd, że nie są oni stałymi urzędnikami i pobierają remuneracyę według tego, ile ściągną podatków. W Galicyi panuje hasło, które wypowiedział jeden z podrzędnych urzędników we Lwowie do pewnego inteligentnego obywatela: „Płacić podatki i cicho siedzieć“. — Te słowa są także hasłem wiceprezydenta Korytowskiego. Często nie zadowalniają się urzędy nawet tem, że podatki raz przypisują, ale zdarzają się nawet wypadki, że z chłopów ściąga się dwa, a nawet trzy razy tensam podatek. Gdyby to zrobił urzędnik jakiegoś banku prywatnego, toby go za to zamknięto do kryminału. Rekursa leżą 10, 15 a nawet 16 lat niezałatwione. Pewnemu obywatelowi we Lwowie chciano za zaległość podatkową w wysokości 10 koron wystawić dom na licytacyę i zaniechano tego dopiero wtedy, gdy sprawa stała się głośną w dziennikach.

Mowca zwraca na to uwagę, że przed trzema laty panował wielki ruch wśród wielkich właścicieli dóbr, względnie wśród całej panującej kliki przeciwko uciskowi podatkowemu. Jeżeli panowie chcecie się bronić, to nic nie można mieć przeciw temu, ale z całą energią należy się zwrócić przeciw temu, aby ci ludzie na koszt biednego ludu otrzymywali ułatwienia. Nie uchodzi, aby obciążano lud na korzyść ludzi politycznie i moralnie zbankrutowanych. Naprzód klika ta przefrymarczyła swą ojczyznę, a następnie z powodu hulaszczego życia zupełnie się zadłużyła. Mowca przypomina sprawę Galicyjskiej Kasy oszczędności, Galicyjskiego Zakładu kredytowego, zajścia w innych instytucyach kredytowych, gdzie zaprzepaszczono miliony ludu pracującego. Gdy się klika zadłużyła, otrzymała miliony za propinacye, a teraz chce, aby państwo płaciło jej odszkodowanie za lasy wyrąbane, a mianowicie tak długo, aż te lasy znowu będą mogły być

Edmund Bieder.

WIOSNA.

Jackowi Malczewskiemu.

I.

Grajże harfo jasny ton,
Graj słoneczną pieśń rozgłośnie!...
Ponad światem dzwoń jak dzwon,
Graj słoneczną pieśń o wiośnie!...

Zakraśniała kwieciem błoń
I złociste blaski skrzą się...
Dzwońże harfo moja dzwoń
Tanecznikom w życia pląsie!

Ponad ziemią słońce lśni
Życie! życie! na świat bucha!...
Grzmijże pieśni moja grzmij,
Na słoneczne święto ducha!...

II.

Przyszła wiosna dziewicza w złotym dyademie
Przyszła wiosna i w słońcu rozpuściła włosy
A oto morze kwiecia zaprószyło ziemię
I na trawach w brylanty ziskrzyły się rosy.

Przyszła wiosna słoneczna, łąk przejrzysta pani
Przyszła wiosna dziewicza słoneczna i śpiewna
I przyniosła dla świata bezmiar szczęścia w dani
I rzęsy opuściła, jak z bajki królewna...

III.

Wypłynął na świat wiosny bóg
Zajaśniał skrzydeł tęczą...
Śnieg kwiatów strzela mu z pod nóg
I pieśni przed nim dźwięczą...

Skroś pól słonecznych, modrych wód
Melodye ciche płyną...
I gdzieś u nieba złotych wrót
Na strunach słońca giną...

Opętał ziemię dziki szał,
Rozpalił ogniem tętna
I z drzew i traw i młodych ciał
Grzmi życia pieśń namiętna!

Grzmi życia pieśń potężna, grzmi,
We krwi pożary płoną
I w błękit niosą złote skry,
Pieśń życia nieskończoną...

Wypłynął na świat wiosny bóg
I kąpie się w błękicie
Tęczowy w górze rozpiął łuk
I niesie życie!... życie!...

IV.

Pójdziemy, dziewczę, w cudny kraj
I przystroimy głowy w bluszcze,
Pójdziemy, dziewczę, w świata skraj
I już Cię nigdy nie opuszczę...

Gdzieś u niebieskich jasnych wrót
Staniemy cisi, rozmodleni
Nad srebrną taflą cichych wód,
Wśród łuków tęczy i promieni.

Pójdziemy, dziewczę, w dłoni dłoń,
Na umajone kwieciem pole;
Pójdziem w nieznaną życia toń,
Na szczęsną dolę — i niedolę...

Gdzieś u niebieskich złotych bram
Stać będziem w śnie na błędnej perci,
Aż nas nie wpuszczą w święty chram
Przejrzyste ręce białej Śmierci.

V.

Fauny młode igrają na łące zielonej,
Źrenice im słoneczne zalały promienie,
Otoczyli Nimf orszak siluemi ramiony
I słodkie pod rzęsami gra im upojenie.

Wiosna pierś im zalewa, odurza im zmysły
I krew młoda ponsowi ich wargi lubieżne,
A Nimfy im na piersiach kosmatych zawisły
I karki oplatają im ramiona śnieżne.

Życie! życie!... brutalne, silne, młode życie
Gra im w duszach, i bóstwa w bóstw ramiona [chyli
I oplata im serca w sieć marzeń pajęczą.

Tańczą Nimfy na kwiatach — niby rój mo- [tyli,
Grają Fauny i pieśni przesłoneczne dźwięczą,
I święto jest na ziemi — w powietrzu, w błę- [kicie...

VI.

Człowiek wyszedł na łąkę z pochyloną głową,
Spojrzał w słońce i głowę smutną zwiesił [niżej,
Jeszcze w pierś mu nie weszło życia święte [słowo,
Jeszcze nie tknął mu duszy słońca promień [chyży.

Wyszedł — niebo się pali i wiosna gra hymny
I młodość tarantellę tańczy opętańczą
Lecz on młodą swą duszę w celi zamknął [zimnej —
Nie widzi jak na łące Fauny młode tańczą.

On w prześwięty hymn życia własną gorycz [wlewa
I cieszy się, że jesień nastąpi po wiośnie
Że zieleń swoją młodą stracą kiedyś drzewa.

I przejdzie w płacz żałobny, śpiew, co brzmiał [miłośnie...
A nie wie, że choć ludzie kwiaty w łąkach [wytną
Na ich miejsce znów świeże na wiosnę wy- [kwitną...

Lunatica.

Siostrom Lili i Jadzi.

VII.

Z otęczy mgieł dalekiej
Wypływa biel miesiąca
I senne srebrzy rzeki
I w struny duszy trąca...

Śnią mgły spowite ciszą
I skrzy się biel miesiąca...
Upojnie kwiaty dyszą...
Śni dusza ma łkająca...

Ogromna biel miesiąca...
Z gwiazd pył złocisty prószy...
Śni dusza ma łkająca...
Nie budźcie śniącej duszy!...

VIII.

Księżyc srebrzyste przędzie arabeski
Ziemia się kąpie wśród jasnej poświaty
W kielichach kwiatów lśnią rosy jak łezki
Coś szepcą cicho zadumane kwiaty...

W blaskach miesięcznych lśni opar niebieski,
Z łęgów dalekich płynie ciche granie
Księżyc srebrzyste przędzie arabeski
Senne po ziemi błądzi Zadumanie.

W kielichach kwiatów lśnią rosy jak łezki...
W jasnej poświetli milczące śnią chaty,
Księżyc srebrzyste przędzie arabeski
Coś szepcą cicho zadumane kwiaty...

Finale.

IX.

Ranki majowe, cudne zachody,
Las w pozłocistej słońca koronce,
Błękitne, ciche, przejrzyste wody
I zamyślone gaje pachnące...

Błękitne, ciche, przejrzyste wody,
Promienne skrami złotemi słońce,
Bzem oprószone święte ogrody,
Kwiaty trującą wonią dyszące...

Ciche, przejrzyste, słoneczne dale,
Rozkoszą słodką trujące wargi
I wątłych kwiatów zmięte kielichy.

Spokojnie w bezkres płynące fale,
A nad falami żałosne skargi,
Akord piosenki zbłąkanej cichy...

X.

Roztrwoniłem róże złote
I wiośniane moje sny,
Teraz w duszy mam tęsknotę
I niezaschłe w oczach łzy...

Przyszły burze — przyszły mgły,
Nic w ogrodzie mym nie rośnie,
Prysły jasne szczęścia dni...
Wyśpiewałem pieśń o wiośnie...

...ieszczęściem dla polskie... im prędzej znikinie z wi... ędzie dla kraju. Nie powin... owego ludu na pastwę giną...

Wyda... podatkowy polega na niesprawiedliwości i brutalności, która musi doprowadzić do katastrofy, która może jest bliższą, niż ojciec z trzą...ąd sądzi. Niema lepszego, anarchistycznego agitatora, jak ministrowie skarbu i ...ny, którzy swą polityką naród popychają do rozpaczy i rewolucyi. Wśród takich stosunków jest naturalnem, że reprezentant ludu nie może ani grosza uchwalać rządowi i głosować musi przeciw budżetowi.

Następnie przemawiali posłowie: König, Dubsky, Unterladstädter i Lindner, którzy domagali się przekazania części dochodów z podatku gruntowego na rzecz krajów i gmin, — poczem dyskusyę przerwano. Koniec posiedzenia o godzinie 6 wieczorem, następne dziś o godz. 10 rano.

Wojna, czy pokój?

W ostatnich dniach tyle pojawiało się sprzecznych wieści o rokowaniach między generałem Kitchenerem a dowódcami Boerów w Pretoryi, że rzeczywiście trudno wyrobić sobie zdanie o obecnej sytuacyi w południowej Afryce, to jest zdanie, odpowiadające rzeczywistości.

Faktem jedynie jest, że dowódcy Boerów opuścili już Pretoryę i że operacye wojenne podjęto na nowo w poprzednich rozmiarach. Jeśli zaś wierzyć można oświadczeniu angielskiego lorda skarbu Balfoura w Izbie gmin, o rychłem podjęciu rokowań na nowo ani mowy być nie może.

Część prasy angielskiej utrzymuje wprawdzie jeszcze z wielką stanowczością, że dotychczasowe układy nie były zupełnie bezowocne, że porozumiano się już co do głównych warunków pokojowych, a raczej co do podstaw, na których można będzie oprzeć późniejsze szczegółowe pertraktacye; ale i ta wersya nie znajduje wiary. Po cóżby bowiem w takim razie rozpoczynano na nowo walkę?

Nie wiadomo także, kto właściwie dał inicyatywę do układów: Anglia, czy Boerowie? Prasa angielska twierdzi, że inicyatywa wyszła od Boerów i daje do zrozumienia, że już bardzo znużeni są wojną i pragną pokoju; źródła boerskie natomiast nietylko wprost zaprzeczają temu, lecz nadto zapewniają, że inicyatorem konferencyi pokojowej był wyłącznie generał Kitchener, a właściwie król Edward VII, pragnący gorąco ukończenia wojny ile możności jeszcze przed swoją koronacyą.

Rozmaite okoliczności przemawiają za tem, że układy rzeczywiście rozbiły się zupełnie. A dziwićby się temu nie można, jeśli prawdą jest, co piszą niektóre, zwykle dobrze poinformowane dzienniki angielskie o warunkach, jakie Kitchener przedłożył Boerom. Według rewelacyi tych gazet, Anglia w żadnym razie nie chce przyznać Boerom chociażby cienia niezawisłości, a nie zgadza się nawet na zupełną amnestyę, obejmującą wszystkich Boerów, którzy przeciwko niej w jakikolwiek sposób występowali. Rozumie się tedy samo przez się, że dopóki jeszcze pozostanie im źdźbło nadziei ostatecznego skruszenia oporu Anglii dalszą walką, Boerowie dobrowolnie się zbyt twardym warunkom Anglii nie poddadzą. A nadzieja taka nie znikła jeszcze zupełnie. Położenie na polu walki jest dzisiaj nawet korzystniejszem dla nich, niż było w roku przeszłym.

Nie braknie także głosów, które na całą tę akcyę pokojową zapatrują się bardzo sceptycznie z innych jeszcze względów. Zdaniem ich, była to poprostu komedya, zaaranżowana przez rząd angielski jedynie w celu — łatwiejszego uzyskania od parlamentu nowych środków na dalsze prowadzenie wojny.

W końcu warto przytoczyć i pogłoskę, według której konferencya pokojowa rozeszła się tylko z tej przyczyny, ponieważ nie powiodło się jeszcze pozyskać dla projektu pokojowego bawiących w Europie delegatów boerskich, a mianowicie sędziwego Krügera.

Że w Anglii nietylko król Edward pragnie pokoju, lecz także szerokie koła ludności, o tem ani na chwilę wątpić nie można. Idzie tylko o to, aby Anglia przy zawarciu pokoju nie poniosła zbyt wielkiego uszczerbku na swej powadze. Trzyletnia wojna w południowej Afryce pochłonęła już blisko 4 miliardy koron i na długie lata pozbawiła budżet angielski równowagi. A cóż dopiero mówić o stratach w ludziach.

Według ostatniego raportu miesięcznego angielskiego ministeryum wojny, Anglicy stracili od początku wojny w Afryce południowej do dnia 1 b. m. zabitych na polach bitew oficerów 502, żołnierzy 5114; zmarłych w niewoli oficerów 5, żołnierzy 97; zmarłych skutkiem chorób oficerów 313, żołnierzy 12.403; zmarłych skutkiem rozmaitych wypadków oficerów 26, żołnierzy 643; zaginionych oficerów 2, żołnierzy 134; odesłanych do domu jako niezdatnych więcej do służby wojskowej oficerów 2937, żołnierzy 68.311. Razem wynoszą straty 92.435 ludzi.

Faktem jest, że dawniejsza regularna armia angielska dziś już nie istnieje. Pułki i rezerwy, które teraz poszły na pole walki, to materyał tak lichy, że z nim nie można będzie osiągnąć pomyślniejszego rezultatu wojny.

„O własnych siłach".

Zawiązane w grudniu ubiegłego roku w Krakowie Towarzystwo ku popieraniu polskiego handlu i przemysłu, pod hasłem „o własnych siłach" uzyskało obecnie potwierdzenie statutów przez namiestnictwo. Celem Towarzystwa jest wyzwolenie krajowego handlu i przemysłu od przewagi żywiołów, wrogich narodowi polskiemu. Towarzystwo „o własnych siłach" dążyć będzie do krzewienia świadomości o obowiązkach dawania pierwszeństwa wyrobom produkcyi krajowej i popierania krajowych przemysłowców i kupców, przez usilną dążność do zaspokajania swych potrzeb wedle możności wyrobami krajowemi. Towarzystwo ma na celu zadania czysto gospodarcze, z wyłączeniem wszelkich różnic partyjnych lub politycznych. Statut wkłada na członków obowiązek zaspokajania swych potrzeb wytworami krajowego przemysłu i pamiętania o tem, że się nie godzi zasilać swym groszem obcego przemysłu i handlu, który szkodzi interesom krajowym.

Członkowie dzielą się na zwyczajnych z wkładką co najmniej 2 korony, wspierających z wkładką co najmniej 20 koron i założycieli z jednorazowym datkiem co najmniej 200 koron. Organem naczelnym Towarzystwa jest komitet centralny. Właściwe agendy prowadzą komitety oddziałowe, z których jeden ma swą siedzibę w Krakowie, drugi we Lwowie. W myśl statutu grono założycieli przystąpiło do organizacyi Towarzystwa.

Do komitetu centralnego zostali zaproszeni: Baczewski Leopold, fabrykant, Lwów; Dzieślewski Roman, rektor politechniki, Lwów; Feldstein Herman, sekretarz Banku hipotecznego, Lwów; dr Głąbiński Aleksander, profesor uniwersytetu, Lwów; Ihnatowicz Jan, przemysłowiec, Lwów; dr Rutowski Tadeusz, redaktor, Lwów; profesor Henryk Jordan, Kraków; Liban Bernard, przemysłowiec, Podgórze; dr Władysław Malkiewicz, adwokat, Kraków; Rotter Jan, poseł, Kraków; p. Marya Siedlecka, Kraków; Zieleniewski Edmund, fabrykant, Kraków.

Komitety oddziałowe składają się z 15 członków, z których 9 mianują pierwszy raz założyciele, a reszta komitetu uzupełnia się drogą kooptacyi przez członków. Stosownie do tego postanowienia, uchwalili założyciele zaprosić na razie do komitetu lwowskiego pp.: Ignacego Drewnowskiego, inspektora kolei państw.; dra Bronisława Dulębę, urzędnika Wydziału krajowego; Edwarda Epplera, inżyniera; Alfonsa Gostkowskiego, inżyniera; p. Maryę Jeleniową; Aleksandra Lewickiego, przemysłowca; Józefa Olszewskiego, komisarza obwodowego; Tadeusza Prugera, przemysłowca i Edmunda Schneidera, urzędnika kolejowego.

Do komitetu krakowskiego zostali na razie zaproszeni: profesor Napoleon Cybulski, dr Henryk Szarski, dr Artur Benis, dyrektor Karol Rolle, p. dr Zofia Daszyńska-Golińska, Szczepański Alfred, dr Zygmunt Marek, Chmurski Anastazy i Władysław Kaczmarski.

Musolino przed sądem.

W małem mieście włoskiem Lucca toczy się przed sądem przysięgłych proces przeciwko słynnemu bryganotwi Musolino, na którego przez kilka lat robiło obławę 800 żołnierzy i najprawniejszych policyantów. Zdołano go pochwycić dopiero w jesieni ubiegłego roku i to wyłącznie dzięki przypadkowi i lekceważeniu przez Musolina wszelkich środków ostrożności. Przez całe sześć miesięcy sąd zajmował się prowadzeniem śledztwa, a prokuratorya przygotowaniem aktu oskarżenia i teraz dopiero mógł rozpocząć się ów sensacyjny proces, który do Lukki ściągnął całą gromadę korespondentów dziennikarskich z Włoch, Francyi, a nawet Anglii. Reżyserya procesu nie należy do łatwych, jeżeli zważymy, że wobec sądu występuje 186 świadków, 10 obrońców Musolina, 5 dla jego współwinnych, a wreszcie 6 lekarzy sądowych!

Zarząd więzienia uważa Musolina nie za więźnia, będącego w śledztwie, ale za skazanego na 20 lat kryminału bryganta, który zbiegł, a potem został schwytany. Rzeczywiście Musolino został przed laty na tę karę skazany, ale istnieją bardzo poważne poszlaki, że wówczas był niewinnym i tak surowy wyrok zapadł tylko dzięki fałszywym zeznaniom świadków i lekkomyślności sądu.

Musolino nie chciał z początku stawać przed sądem w odzieży więziennej i żądał, ażeby pozwolono mu ubrać się w romantyczny strój brygancki z materyi, której metr kosztuje 16 lirów. Obrońcy jego usiłowali na wszelkie sposoby wybić mu z głowy ten upór, ale Musolino stale odpowiadał na wszystkie perswazye: „Voglio i miei panni" (żądam mojego ubrania). Przewodniczący miał do wyboru dwie drogi: mógł obwinionego przemocą sprowadzić do sali rozpraw, albo też prowadzić je w jego nieobecności. Jako dobry psycholog wybrał drugą ewentualność. Przez kilka dni toczył się proces w nieobecności głównego bohatera, co się wielce nie podobało nietylko publiczności, zawiedzionej w pogoni za sensacyą, ale także i samemu Musolinowi, żądnemu rozgłosu i chcącemu osobiście bronić swej — jak święcie jest przekonany — dobrej sprawy.

Pewnego poranku oświadczył zarządcy więzienia, że gotów jest zjawić się w sali rozpraw w odzieży więziennej i zaraz tam został zaprowadzony ku zadowoleniu publiczności. Na zapytania odpowiada obszernie, ze swadą, a często z patosem. Uważa się za ofiarę pomyłki sądowej i krzywoprzysięstwa świadków, co we Włoszech niestety jest zupełnie prawdopodobnem. Obecnie oskarżony jest o popełnienie siedmiu morderstw, obok siedmnastu usiłowanych morderstw i ciężkich obrażeń ciała. Musolino nie przeczy, powiada tylko, że to nie były zbrodnie, lecz zupełnie legalne czyny odwetu strasznie pokrzywdzonego człowieka.

I rzeczywiście przekonany jest, że działał sprawiedliwie, a to przekonanie podziela cała ludność Kalabryi. Zasądzony niesłusznie na 21 lat więzienia, zdołał umknąć i oczywiście zaraz rozpoczął krwawą zemstę, mordując swoich oskarżycieli i fałszywych świadków.

— Nikt mi nie pomagał — oświadczył przewodniczącemu. — Czyny moje należą do mnie.

Żałuje tylko, że zabił przypadkowo niewinnego „karabiniera", czy żandarma, którego ojciec znajduje się pomiędzy uczestnikami procesu na podstawie pretensyj z prawa cywilnego.

Nie zabiłem kapitana i porucznika żandarmeryi, chociaż łatwo mogłem to uczynić — mówił Musolino, a zwracając się do ojca zastrzelonego żandarma, dodał. — Żal mi twojego syna i płaczę nad nim razem z tobą.

Jakoż obtarł sobie łzy, które mu spływały po twarzy. Gdy przewodniczący zarzucił Musolinowi, że zamordowanemu Zaccoliemu zabrał 100 lirów, brygant zawołał gwałtownie:

— Opuszczę salę, jeżeli pan dalej będziesz mówić w ten sposób! Nie należy Musolina obwiniać o pospolitą kradzież.

— Więc nie jesteś złodziejem i członkiem „maffii"? — zapytał przewodniczący.

— Jestem Musolino, ale nie złodziej, albo „maffioso" — odparł dumnie brygant. Jestem tylko mścicielem mojego honoru.

W ten sposób zeznaje Musolino z całą wiarą w słuszność swojej sprawy. Lekarze, jak donosi telegram, badali ponownie jego stan umysłowy i robili pomiary antropologiczne. Oświadczyli, że odpowiadał rozumnie i jasno, że okazywał tylko zbyt wysokie rozumienie o swojej osobistej wartości. Nie zauważyli żadnych oznak moralnego zwyrodnienia; w budowie ciała występuje tylko silnie właściwa Kalabryjczykom budowa czaszki (dolichocephalia), tudzież nieregularność rysów twarzy bardzo spotęgowana. Ma być dziedzicznie obciążony epilepsyą podobnie, jak trzy jego siostry.

Cała rodzina jego należy do „maffii", z którą zresztą utrzymuje ścisłe stosunki cała ludność dokoła Santo Stefano, rodzinnego gniazda Musolina. Gdy w ubiegłym roku jedna z sióstr Musolina wychodziła zamąż, burmistrz z Santo Stefano składał nowożeńcom gratulacye, chcąc w ten sposób uczcić rodzinę Musolina.

Rząd włoski urządził prawdziwą wyprawę wojenną przeciwko Musolinowi. Dobrze — ale jeszcze byłoby lepiej, gdyby urządził wyprawę przeciwko ciemnocie ludu, przeciwko jego wyzyskiwaczom, przeciwko nadużywającym swej władzy urzędnikom. Wówczas Musolinowie znikliby z powierzchni ziemi.

Kronika.

Kraków, 23 kwietnia.

Na zaproszenie grona wyborców miejskich z Koła IIA (mała własność) przybyli wczoraj do lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda" prezes komitetu demokratycznego p. E. Klemensiewicz wraz z członkami tego komitetu, pp. Molickim i Miedniakiem. Odbyły się w licznem gronie narady nad wyborami do Rady miejskiej. Przewodniczył zebraniu p. Tomasz Chęciński. W ciągu ożywionej dyskusyi zaprosił p. Klemensiewicz wyborców, aby łączyli się z komitetem demokratycznym, który z wszelką gotowością kandydatów mieszczańskich zamieści na swojej liście. Jako termin do dania decyzyi wyznaczył p. Klemensiewicz czwartek 24 b. m. P. Molicki również radził, aby połączono się ze stronnictwem demokratycznem i przedstawiono mu kandydatów. Na uwagę jednego z obecnych, jakoby komitet demokratyczny stawiać miał listę kompromisową, wspólną z konserwatywną, oświadczył p. Klemensiewicz, że wiadomości te pozbawione są wszelkiej podstawy. Ostatecznie zgromadzenie zastrzegło sobie 3 dni do namysłu.

Rzeczywiście rzecz godna namysłu, czy wyborcy z tej kuryi, która najgłośniejsze podnosi żale na upadek ekonomiczny, spowodowany głównie przeciążeniem podatkowem, głosami swojemi nadal popierać mają stronnictwo konserwatywne, które śruby podatkowej używać zwykło za straszaka wyborczego, jak tego dowiodły wybory sejmowe, lub też czy połączyć się winni ze stronnictwem postępowem, broniącem interesów mieszczan, jakiem zawsze byli demokraci.

Komitet demokratyczny pragnie jak najszerszym sferom wyborców dać sposobność korzystania z biernego prawa wyborczego i poznać życzenia wyborców. Dlatego uprasza komitet demokratyczny tych wyborców, którzy z Koła wielkiej i małej własności (Koła IIA i IIB) mają zamiar, za jego pośrednictwem starać się o mandat radziecki z Krakowa — aby najdalej do soboty 26 b. m. zgłosili swoje kandydatury na ręce p. E. Klemensiewicza (ulica św. Anny).

Komitet demokratyczny ostrzega także wyborców, łączących się z nim w wyborach, aby pełnomocnictw i kart głosowania nie oddawali niepowołanym agitatorom, lecz składali je, w razie uznanej przez siebie potrzeby, w ręce p. E. Klemensiewicza, jako przewodniczącego komitetu.

Jubileusz Adama Bełcikowskiego. Komitet urządzający obchód 40-letniej pracy pisarskiej zasłużonego autora dramatycznego i krytyka literatury dra Adama Bełcikowskiego podaje do wiadomości, że uczta obywatelska na cześć jubilata odbędzie się w niedzielę dnia 4 maja o godzinie 8 wieczór w „Kole artystyczno-literackiem" (Rynek Główny 13).

W dniu poprzedzającym, dnia 3 maja teatr miejski wystawi najnowszą komedyę historyczną Bełcikowskiego p. t. „Pan Pasek". Jestto utwór pełen werwy i staropolskiego humoru, a osnuty na wesołych epizodach z ostatniego okresu życia głośnego pamiętnikarza.

Osoby pragnące wziąć udział w uczcie, zechcą się zapisywać na liście w „Kole artystyczno-literackiem" do dnia 2 maja b. r.

Z uniwersytetu. P. Wilhelm Machauf, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Komitet kobiecy stronnictwa demokratycznego wzywa kobiety wyborczynie ze wszystkich kół wyborczych na zebranie przedwyborcze do sali Towarzystwa zaliczkowego, ul. Szewska 16, na piątek 25 bm. o godz. $5^1/_2$ po południu. Zważywszy, że stronnictwo demokratyczne wobec praw kobiecych zajmowało stanowisko przychylne w każdym wypadku, gdy szło o tych praw obronę lub rozszerzenie, uważamy, że obowiązkiem wszystkich kobiet będzie przy nadchodzących wyborach do Rady miejskiej okazać temu stronnictwu swe zaufanie przez poparcie akcyi wyborczej stronnictwa demokratycznego.

Komitet uprasza zatem o jak najliczniejsze przybycie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: 4-aktowy dramat Maxa Dreyera „Zwycięzca", z którego odbywają się obecnie próby w teatrze miejskim, należy do utworów, reprezentujących typowo pewien kierunek myśli niemieckiej, który znajduje swój satyryczny wyraz w wybornem piśmie humorystycznem „Simplicissimus". Dreyer nie jest satyrykiem, ani pisarzem tendencyjno-politycznym, ale walczy przeciwko pretensyom sfer rządowych do nieproszonej opieki nad twórczością artystyczną, pretensyom, które niedawno tak jaskrawo a niesmacznie wypowiedział cesarz Wilhelm przy odsłonięciu posągów, uwieczniających chwałę Hohenzollernów w alei Thiergarten w Berlinie. Nie wdając się w polemikę ani tendencyjną frazeologię Dreyer w akcyi dramatycznej przeprowadził kontrast pomiędzy sztuką swobodną i szczerą, a sztuką tuczącą się na oficyalnym żołdzie. Główne figury dramatu stanowią wdzięczne pole dla popisu artystów.

Pogrzeb ś. p. ks. Józefa Wojciechowskiego odbył się wczoraj zrana przy licznym udziale duchowieństwa, przyjaciół zmarłego i publiczności. — Trumnę, mieszczącą zwłoki cichego a zasłużonego kapłana, złożono o godzinie 9 zrana na katafalku w presbiteryum kościoła Maryackiego. Rzęsiście oświetlony katafalk otoczyło bractwo kościelne podczas gdy nabożeństwo żałobne odprawiał ks. prałat Krzemiński. Po ukończeniu modłów liczny orszak pogrzebowy odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Biuro dla słuchaczek uniwersytetu. Przy stowarzyszeniu Pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego zawiązał się komitet w celu założenia biura bezpłatnego pośrednictwa dla słuchaczek uniwersytetu, poszukujących lekcyj, względnie innej odpowiedniej pracy zarobkowej. Biuro będzie udzielać także wszelkich informacyj, dotyczących wpisu na uniwersytet, mieszkań, wiktu itd.

Obchód konstytucyi 3 maja. Z inicyatywy akademickiego koła Towarzystwa Szkoły ludowej zawiązał się komitet młodzieży akademickiej, celem obchodu rocznicy konstytucyi 3 maja. Za jego staraniem zbierze się ogólny komitet obywatelski na pierwsze posiedzenie dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej (ul. Studencka l. 2).

Zaćmienie księżyca. Wczoraj między godziną 7 a 9 wieczorem byliśmy świadkami rzadkiego zjawiska — bo zupełnego zaćmienia księżyca, które z powodu pogodnej nocy można było dokładnie obserwować. Na tarczę księżyca, świecącą jasnym blaskiem, napływać zaczął czarny cień, który pokrył ją niby grubym kirem, tak, że śladu księżyca na horyzoncie niebieskim, usianym gwiazdami, znać nie było. Około godziny 9 cień począł się zmniejszać i odkrywać napowrót tarczę mieniącą, która wreszcie zajaśniała dawnym blaskiem, gasząc jasne światło bliskich gwiazd, które w czasie zaćmienia silniejszem błyszczały światłem.

Przeróbki w teatrze miejskim. Scena teatru miejskiego otrzyma nową podłogę z miękkiego drzewa. Dotychczasowa bowiem podłoga, jako oparta na żelaznej konstrukcyi podscenia, popaczyła się tak, że przeszkadza swobodnym ruchom artystów po scenie, a poruszające się deski powodują również i skrzypienie, przeszkadzające swobodnej dykcyi.

Park dra Jordana. Stosownie do uchwały Rady miasta w roku ubiegłym zapadłej — oddano prof. drowi Jordanowi zarząd i kierunek nad parkiem na błoniach na dalsze 10 lat t. j. na czas od 1 lipca 1901 r. do 1 lipca 1911 roku. Subwencya na utrzymanie parku przez Radę miasta przyznana, a kwota 2400 koron rocznie wynosząca, wypłacaną będzie przez szereg tych lat w dwóch półrocznych równych ratach w dniu 1 marca i 1 września każdego roku.

Z Towarzystwa przyrodników. We czwartek, dnia 24 kwietnia b. r., o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny l. 6) posiedzenie Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Na porządku dziennym: odczyt docenta dra L. Marchlewskiego p. t. „Postęp badań natury chemicznej barwika krwi i chlorofilu". — Goście mają wstęp wolny.

Z koła filozoficznego uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Jutro, we czwartek, dnia 24 bm., odbędzie się wieczorem o godzinie 6 w sali XLI Collegium novum posiedzenie członków Koła z porządkiem dziennym: 1) odczyt dra Grabskiego p. t. „Staszic i Kołłątaj". 2) Dyskusya. — Dla gości wstęp wolny.

Związek inżynierów. W niedzielę dnia 27 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa technicznego walne zgromadzenie nowopowstającego „Związku inżynierów kolei państwowych". Początek obrad o g. 7 wieczorem, a w razie braku kompletu o godz. 8 tegożsamego wieczoru.

Powstaniec z r. 1863-4, kaleka, nie chcąc być ciężarem społeczeństwu, a mieć utrzymanie, sprzedaje w ulicy Siennej obok Szkoły handlowej, tuż przy plantach, kłódki świątnickie, noże, nożyczki i t. p. Patryotyczna publiczność krakowska poprze bez wątpienia weterana polskiego.

Z miejskiej Kasy oszczędności. Komisya kontrolująca wydziału wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina i dokonała zbadania ksiąg i funduszów Kasy. Komisya uchwaliła, oprócz wniosku o udzielenie absolutoryum, przedłożyć wydziałowi dalsze wnioski o udzielenie z czystego zysku za rok zeszły następujących kwot: 1) 20.000 kor. na restauracyę katedry na Wawelu, 2) 3.000 kor. dla Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników w Krakowie, 3) 1.000 kor. na dokończenie budowy V-tej ochronki w Krakowie, 4) 11.700 kor. na różne miejscowe cele dobroczynne i humanitarne, wreszcie 6) o przelanie kwoty 11.700 kor. do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy.

Komisya obliczyła, że Kasa przeznaczyła dotąd ze swych czystych zysków 800.000 kor. na budowę koszar dla wojska, które ma ustąpić z Wawelu, celem uwożliwienia jak najrychlejszej restauracyi zamku królewskiego; dalej wydała 120.000 kor. na dokonanie restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej. Z obecną kwotą 20.000 kor. na restauracyę katedry wynosi dotacya razem 940.000 kor., a z narosłymi procentami od kwoty 800.000 kor., przeszło milion koron.

Brak pracy w mieście. Robotnicy, nie mający zajęcia, gromadzą się już drugi dzień o godzinie 8 zrana przed magistratem, domagając się dania im pracy. Jak wiadomo, gmina niestety nie prowadzi obecnie żadnych większych robót, przy którychby ich można zająć. Robotnicy udali się do prezydenta i przedstawili mu nędzę, na jaką ich z rodzinami skazuje przymusowe bezrobocie i prosili o pracę. P. Friedlein odpowiedział deputacyi, że w obecnej chwili nie może uczynić zadość ich prośbie, gdyż dotąd komisya inwestycyjna Rady miasta nie powzięła stanowczych decyzyj w sprawie zamierzonych robót gminnych; być może, że komisya już na wtorkowem posiedzeniu przedsięweźmie w tej mierze stanowcze kroki, zwłaszcza w sprawie budowy koszar i robót na Wawelu, co tylko wówczas będzie możliwem, jeżeli wojskowość przyjmie na siebie połowę kosztów tej budowy. Żadną miarą jednak magistrat nie może dać pracy wszystkim robotnikom, którzy się jej domagają. A jednak dla tych ludzi trzeba coś koniecznie zrobić!

Dostawę mundurów dla służby tramwajowej w Krakowie otrzymała znana krajowa firma wyrobu sukna „F. i E. Zajączek i Lankosz" w Kętach. Doprawdy, wstyd, że o wypadku takim, który wszędzie indziej uchodziłby za naturalny objaw popopierania swojskiego przemysłu, u nas pisać się musi, jako o niezwykłem zjawisku. Mimo to fakt zostaje faktem — i lepiej podnieść go jako przykład dla różnych instytucyj krajowych i miejskich, niż pominąć milczeniem. Dodać tutaj musimy, że w sukno fabryki Zajączka w Kętach oddawna ubiera się część służby tramwajowej ...w Wiedniu!

Most na Rudawie w ulicy Wolskiej został już rozebrany i budowa nowego odpowiedniego dla linii kolei elektrycznej, przechodzić tędy mającej, natychmiast rozpoczętą zostanie.

Spinalnia żelazna dla straży pożarnej. Naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz przedstawił Radzie miasta projekt nabycia dla strażnicy pożarnej czteropiętrowej żelaznej spinalni — mającej służyć do prowadzenia praktycznych ćwiczeń przez strażaków. W Warszawie i Wiedniu spinalnie takie połączone są zarazem z odpowiednim celowi budynkiem murowanym. Cena tej spinalni wyniesie około 9000 marek oprócz cła, gdyż sprowadzoną być ma od firmy W. Marten w Westfalii jako jedynej, która tego rodzaju żelazne budowle wykonuje i gotowe na składzie posiada.

Komisya policyjno-administracyjna zebrać się ma jutro o godzinie 9 zrana na brzegu Wisły, w pobliżu ujścia Rudawy, celem wyznaczenia miejsca na pomieszczenie łazienek letnich w bieżącym roku. Byłoby do życzenia, aby łazienki ustawiano powyżej ujścia Rudawy do Wisły, gdyż dotychczasowe ich pomieszczenie urąga wszelkim wymogom zdrowotności publicznej. Kąpaliśmy się dotąd w wodzie wysoce zanieczyszczonej dopływami Rudawy, a że kąpiel taka nietylko nie przyczynia się do zdrowia, lecz naraża używających jej na rozliczne choroby — tego chyba dowodzić niepotrzeba.

Fałszywe losy. W ostatnich czasach pojawiały się w Galicyi puszczone w obieg losy podejrzanego gatunku. Losy te rozsyła Towarzystwo Fondsenbank w Hadze, Prinzenstreet, 24. Ostrzegamy więc lokujących swą gotówkę w losach przed tem oszustwem.

Samobójstwo. W jednym z pierwszorzędnych hoteli tutejszych zamieszkał przed 3 dniami młody, dwudziestokilkoletni człowiek, który zameldował się jako Januszewski, ślusarz z Kielc. Wczoraj wieczorem kazał się służbie hotelowej obudzić o godzinie 10 zrana, a gdy o tym czasie otwarto drzwi jego pokoju, wcale zresztą na klucz nie zamknięte, znaleziono młodego człowieka w łóżku bez życia, a obok wystrzelony rewolwer. Wystrzału w nocy nikt w hotelu nie słyszał. Desperat pozostawił listy, w których podaje, że przyczyną targnięcia się na życie była niemożność znalezienia w Krakowie zarobku. Zwłoki samobójcy przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Z Towarzystwa ludoznawczego. W Podgórzu odbyło się doroczne posiedzenie oddziału podgórskiego Tow. ludoznawczego w dniu 20 bm. Posiedzenie zagaił p. Seweryn Udziela, przedstawiając cel i zadanie Towarzystwa, tudzież program dalszej pracy. Następnie wygłosił p. Udziela odczyt „o zadaniach etnografii". Wykazawszy potrzebę tej umiejętności, jej cel i zadanie, przedstawił zgromadzonym początki i rozwój tejże, przebieg dotychczasowej działalności, wyników pracy i jej wartość naukową. Przemówienie to wywarło na obecnych nader dobre wrażenie i zachęciło ich do gorliwego zajęcia się sprawą ludoznawstwa.

Przystąpiono do wyboru członków do wydziału, do którego weszli przez aklamacyę prawie jednogłośnie pp.: Seweryn Udziela, Kazimierz Swiba, Antoni Mikstein, ks. Jan Łaski, Bolesław Tync, Feliks Taroni, Celina Garbaczyńska, Marya Zajączkowska i Maksymilian Guńkiewicz. Podzielono się na cztery sekcye i rozdzielono między siebie prace.

Równocześnie odbyła się wystawa bogatego zbioru etnograficznego p. S. Udzieli, która była trafnem uzupełnieniem pouczającego wykładu prelegenta. Liczne rysunki, fotografie, okazy i modele, zebrane z motywów ludowych, dawały piękny i nader urozmaicony, a starannie i umiejętnie wykonany całokształt pracy tutejszego oddziału i świadczyły o niezmordowanej, prawdziwie mrówczej pracy w tym kierunku przewodniczącego p. S. Udzieli i wielu członków, z których do najcelniejszych należą prace p. C. Garbaczyńskiej, F. Taroniego, M. Guńkiewicza i innych.

Podgórze, 23 kwietnia. Zmarł tu nagle rabin Szymon Fraenkel. Z powodu uroczystych świąt Wielkanocnych żydowskich nie można było przystąpić, według rytuału żydowskiego, do natychmiastowego pogrzebu; odbył się on dziś rano.

Cerkiew w Jaśle. Rusini jasielscy utworzyli w ostatnich czasach komitet, zbierający składki na budowę cerkwi w Jaśle. Z początku sypnęły się grosze. Obecnie z powodu składek na młodzież akademicką, składka zatrzymała się na sumie 2826 koron od paru tygodni.

Obecnie Rusini zbierają pieniądze na budowę nowych cerkwi po całym kraju. Jestto niejako współzawodniczenie czy przeciwdziałanie akcyi rzymsko-katolickiej, polskiej w Galicyi wschodniej.

Pożary w kraju. Dnia 16 b. m. zniszczył pożar w Błudnikach 18 gospodarstw. Straty 32.000 kor., ubezpieczonych 10.000 koron.

Dnia 17 b. m. w Romanowie wzniecił pożar dzieci, bawiąc się zapałkami. Spłonęło 15 gospodarstw. Strata 16.000 kor., ubezpieczonych 4.400 koron.

Kradzież chrzcielnicy. W mieście Gera skradziono z tamtejszego kościoła św. Jana srebrną chrzcielnicę, wysokości 40 cm., w stylu gotyckim, wartości 1000 mk. Świętokradzcy w nocy włamali się do kościoła.

W Białej dnia 27 b. m. w „Czytelni polskiej" odbędzie się przedstawienie amatorskie, na które złożą się „Teatr amatorski" i „Po kweście". Dochód przeznaczono na bibliotekę młodzieży przy szkole polskiej imienia Tadeusza Kościuszki.

Ankieta rusko-narodowych towarzystw będzie dnia 19 maja b. r. obradować we Lwowie w sali Towarzystwa „Sicz" nad sprawą wszechnicy prywatnej przez subskrypcyę, utworzeniem funduszu dla wykształcenia docentów, zapomogi dla akademików, uczniów innych szkół i t. p. sprawami.

Dzielne dzieci! W szkole w Wolwarku pod Szubinem w Księstwie, jak donoszą „Lechowi", zaprowadzono w dwóch najwyższych oddziałach naukę religii w języku niemieckim, mimo że do tej szkoły uczęszczają same dzieci polskie, synowie i córki przeważnie robotników. Gdy nauczyciel z rozkazu powiatowego inspektora katechizmy niemieckie dzieciom rozdawał, niechętnie je brały, a jedno dziewczątko wzięło go przez fartuszek. Nazajutrz dzieci wszystkie bez wyjątku odniosły niemieckie katechizmy i złożyły nauczycielowi na stole. W kilka dni potem przybył inspektor powiatowy, zagroził rodzicom, że każe przez egzekutora należytość za katechizmy ściągać, a jak to nie pomoże, to regencya cofnie zapomogę i innemi groził groźbami.

Rodzice ulegli niestety, ale, jak słychać, wysyłają protest do regencyi.

Protest ten zostanie naturalnie bez skutku.

Kłucie szpilkami. Z Ponieca donoszą „Wielkopolaninowi", że policya nakazała kupcom, rzemieślnikom i innym obywatelom, mającym na domach swych godła, zmienić napisy polskie na niemieckie. W przeciągu trzech dni miejsce Janów, Andrzejów itp. zająć mają Johanny, Andreasy itd. Bezprawny ten zakaz oburzył wszystkich obywateli, którzy też ani myślą zastosować się do tego ukazu policyi.

Przejście na katolicyzm ekskrólowej Natalii okazuje się prawdą. „Petersb. Wiedomosti" tłomaczą to chęcią królowej zerwania na wieki łączności z przeszłością i niewdzięcznym krajem.

Pożar w Londynie. W dzielnicy Barbican, w centrum City londyńskiej pożar zniszczył w nocy z d. 21 na 22 bm. dwie wielkie połacie domów, w których przeważnie mieściły się składy towarów. Płonące żagwie unosiły się daleko w powietrzu i zagrażały domom w okręgu jednej mili angielskiej. Kolej podziemna była przez pewien czas w niebezpieczeństwie.

Odznaczenia. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał lekarzowi zdrojowemu drowi Kazimierzowi Kruszyńskiemu tytuł radcy cesarskiego.

Dział ekonomiczny.

Wystawa maszyn rolniczych. W Przeworsku, staraniem rady oddziału łańcucko-jarosławskiego Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 30 kwietnia r. b., w razie niepogody dnia następnego, wystawa maszyn i narzędzi do uprawy roli, połączona z próbami i konkursem. Liczne obesłanie wystawy i zgłoszenia do konkursu ze strony fabryk, oraz dogodne połączenie kolejowe powinny zachęcić ogół rolników do korzystania z nadarzającej się sposobności w celu zapoznania się z poprawnemi narzędziami i maszynami podczas pracy. Zajęcie się administracyi dóbr ordynackich stroną techniczną prób i konkursu gwarantuje, że praktyczność narzędzi racyonalnie i ściśle wypróbowaną zostanie. A to nie małą powinno być zachętą dla żądnych wiedzy rolników.

Walne zebranie poznańskiego „Banku ziemskiego" odbyło się w Poznaniu dnia 18 b. m. — Z przedłożonego zebraniu bilansu dowiadujemy się, że obrót zeszłoroczny przyniósł Bankowi 161.000 mk. czystego zysku. Z kwoty tej przeznaczyło walne zgromadzenie 118.000 mk. na 4 procentową dywidendę, 27.000 mk. do funduszu rezerwowego, a reszta do funduszu emerytalnego dla urzędników. Obrót sam wynosił 6 milionów marek. Kupony płatne są od 1 maja b. r. Fundusz rezerwowy dosięgnął już blisko 180.000 mk. Nadto posiada Bank ruchomości i nieruchomości wartości 255.000 mk. Niestety znów się nie dowiedzieliśmy, ile „Bank" ten w ostatnim roku ocalił ziemi ojczystej od przejścia w obce ręce, lub ile odzyskał z rąk niemieckich? To pozostaje tajemnicą zarządu i akcyonaryuszów, chociaż tak bardzo interesuje ogół cały. Zarząd atoli Banku, zarażony panującą w Księstwie przesadną ostrożnością, rozsyła corocznie niemal cyrkularze do redakcyj z prośbą, aby o rozwoju pracy jego nie pisały, gdyż mogłoby to wywołać burzę w prasie niemieckiej i „utrudnić jego akcyę". Czyż się dyrektorom Banku rzeczywiście zdaje, że rząd i bez tego nie śledzi jego działalności i nie utrudnia mu jej, gdzie tylko może? Czemuż to instytucye parcelacyjne i finansowe w Księstwie, np. Spółki zarobkowe nie otaczają się taką tajemnicą? Otwarcie wyjawiają swą działalność, a jeszcze z tego powodu szkody nie miały, przeciwnie zyskują na tem, gdyż ogół tembardziej się niemi interesuje. Wobec takiej „strusiej polityki" nie powinien się „Bank ziemski" dziwić, że mówią o nim, iż jest bardzo porządną instytucyą finansowo-spekulacyjną, że atoli zadania swego, jako Bank ratunkowy, nie spełnia w spodziewanej mierze.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 22 kwietnia 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od —·— do —·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 4·20. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—.

Z powodu świąt izraelickich (Pascha) targu zbożowego nie było.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 kwietnia.

Uczczenie Małeckiego. Senat uniwersytetu lwowskiego uchwalił wybić pamiątkowy medal na cześć nestora piśmiennictwa polskiego, Małeckiego. Wykonanie powierzono artyście-rzeźbiarzowi p. Lewandowskiemu, który bawił w tych dniach we Lwowie, aby zrobić z natury profil sędziwego jubilata. Medal ma być ukończony na 20 maja, ilość sztuk ogranicza sam artysta, dla zwiększenia wartości artystycznej i numizmatycznej medalu. Wybija się bronzowych 100, srebrnych 10, złoty 1. Zamówić je można u dziekana wydziału filozoficznego prof. Finkla po cenie 10 koron za bronzowy, 20 koron za srebrny i to do 1 czerwca b. r.

Złote wesele ks. Sapiehów. Wczoraj przed południem w pałacu ks. Sapiehów odbyła się uroczystość złotego wesela ks. Adama i Jadwigi Sapiehów. Około godziny 11 zebrały się w wielkiej sali pałacu deputacye i rodzina książęca. Przybyłych z życzeniami przyjmowała w zastępstwie złożonego chorobą księcia Adama, księżna i synowie Władysław i Paweł. Przy ołtarzu w sali odprawił mszę ks. Adam Sapieha (syn); drzwi od apartamentów księcia otworzono i książę w fotelu ukazał się w nich dla wysłuchania mszy dziękczynnej. Po mszy i przemówieniu kapłana przeniósł się książę z fotelem do sali i przyjmował życzenia deputacyj. Między innemi serdecznie witał się książę z deputacyą żołnierzy polskich, których reprezentowali: rok 1831 p. Bieńczewski, 1848 p. Smalawski, 1863 pp. Kühnel i Janowski. Szczególniej ucieszył księcia deputat z r. 1831. Nastrój u zgromadzonych panował bardzo uroczysty.

P. Drzewiecki, artysta-śpiewak opery lwowskiej, prostuje podaną nam przez naszego korespondenta lwowskiego pogłoskę o rzekomej ucieczce jego romantycznej ze Lwowa do Petersburga. P. Drzewiecki z wszelką stanowczością odmawia wszelkiej prawdziwości tej pogłosce, którą zamieścił także kilka pism lwowskich.

Wojskowość oskarża prasę. Przed tutejszym trybunałem apelacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw redaktorom: drowi Ostaszewskiemu („Dz. Pol."), Łopatyńskiemu („Ruślan"), Lewickiemu („Swoboda"), Rossowskiemu („Słowo Pol."), Womeli („Kuryer Lw."), Bełejowi („Diło"), Kosteckiemu („Gaz. Nar.") i Pełechowi („Hałyczanin"). Oskarżonych zwolniono swojego czasu od oskarżenia, jakoby fałszywie umieścili wiadomość, iż w czasie manewrów w pierwszych dniach września pewien kapitan kazał zawiesić żołnierza na słupku („anbinden") za to, że zerwał kilkanaście śliwek. Od wyroku prokuratorya wniosła była odwołanie. Trybunał wydał obecnie wyrok, skazujący pp. Rossowskiego, Kosteckiego, Ostaszewskiego, Bełeja i Pełecha na grzywny po 40 koron, zaś Womelę, Lewickiego i Łopatyńskiego na grzywny po 20 koron.

Stanisław hr. Badeni, syn byłego marszałka kraju, ubiega się obecnie o katedrę statystyki na uniwersytecie lwowskim, poparty przez senat, który go postawił w trójce przedstawionej, na pierwszem miejscu. Hr. Badeni uzyskał był przed kilku laty na uniwersytecie Jagiellońskim doktorat praw „sub auspiciis imperatoris".

Nowy dyrektor. Dyrektorem zakładu sierót w Drohowyżu w miejsce ś. p. Stepka mianowała rada administracyjna fundacyi Skarbkowskiej Mieczysława Walisiewicza, b. oficera i zawodowego rzemieślnika.

(Telefonem).

Lwów, 23 kwietnia. Dzisiaj odbyła się przed sędzią orzekającym w III sekcyi sądu krajowego rozprawa cywilna (nie karna, jak wczoraj mylnie doniosło Biuro koresp.; Przyp. red.) wydawców „Słowa Polskiego" o nieprawne wydawanie dziennika, p. t. „Nowe Słowo Polskie".

Sędzia wyrokujący po wysłuchaniu stron zastrzegł sobie 6 dni czasu do wydania zasadniczego orzeczenia.

Lwów, 23 kwietnia. Dziś rano nadszedł do prezydyum miasta reskrypt krajowej dyrekcyi skarbu z oznajmieniem, że ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych odjęło magistratowi egzekucyę podatków państwowych i należytości, począwszy od dnia 1 sierpnia br. Reskrypt wzywa zarazem magistrat, aby wszystko przygotował celem oddania aktów i czynności z owym dniem organom dyrekcyi skarbu.

Lwów, 23 kwietnia. Dziś przed południem odbyło się zgromadzenie robotników piekarskich, na którem po referacie Nachera na temat, aby robotnicy piekarscy zapisywali się do stowarzyszenia zawodowego celem skutecznego przeciwdziałania organizacyi majstrów, uchwalono obchodzić uroczyście dzień 1 maja.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Wiedeń, 23-go kwietnia. Sekundant Wolfa, Stransky, wyzwał na pojedynek posła Schalka.

Londyn, 23 kwietnia. „Biuro Reutera" donosi, że pogłoski o rzekomych rozruchach w Sudanie są nieprawdziwe.

Londyn, 23 kwietnia. Jak donoszą dzienniki wieczorne z Kairu, wojska angielskie stoją w pogotowiu, aby wyruszyć do Sudanu, gdzie grożą rozruchy.

Rzym, 23 kwietnia. Z powodu gwałtownych wybuchów gniewu i niewłaściwego zachowania się Musolina wobec sądu, rozprawa toczy się obecnie w jego nieobecności.

Strejk aptekarzy.

Wiedeń, 23 kwietnia. Gremium pomocników i magistrów aptekarskich, zebrane w sali „Hotelu de France" — uchwaliło rozpocząć strejk i wybrało ku temu komitet strejkowy. W zebraniu tem wzięli udział posłowie: Stojan, socyalny demokrata Schumeyer, Klofacz oraz inni.

Dymisya Wannowskiego.

Berlin, 23 kwietnia. Według nadeszłych tu doniesień z Petersburga, rosyjski minister oświaty, generał Wannowski, miał w sobotę podać się do dymisyi. Podobno car, za poradą Pobiedonescewa, wzbraniał się zatwierdzić plan reformy szkolnictwa, przedłożony mu przez Wannowskiego.

Berlin, 23 kwietnia. Jak tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga, car przyjął dymisyę Wannowskiego.

Spisek na Sypiagina.

Paryż, 23 kwietnia. „Agencya Havasa" donosi z Petersburga, że skutkiem zamachu na Sypiagina przedsięwzięła policya rewizyę u 15 zamieszkałych w Paryżu emigrantów rosyjskich. Znaleziono u nich papiery, które mają być w związku z zamachem na Sypiagina.

Paryż, 23 kwietnia. Urządzone u rosyjskich poddanych przez policyę francuską rewizye domowe wykryły dużo pism, z których okazało się, że między wielu przebywającymi w Paryżu Rosyanami a nihilistami w Rosyi panują ściśle stosunki i że Rosyanie paryscy nietylko wiedzieli o zamiarze zamordowania Sipiagina, ale nawet wprost na krok taki zezwolili.

Berlin, 23 kwietnia. Z Petersburga telegrafują, że dotychczasowe śledztwo w sprawie zamachu na Sypiagina wydało już rezultat bardzo obfity. Stwierdzono, że morderca Bałszanów (?) wyjechał z Saratowa dnia 9-go kwietnia i to wprost do Wiborga w Filandyi, skąd codziennie niemal przybywał do Petersburga. Na ślad pobytu jego w Wiborgu naprowadził opłatek z środkiem na ból głowy, jaki znaleziono w kieszeni Bałszanowa. Na opłatku tym znajdował się stempel apteki wiborskiej.

Zarządzone w Wiborgu śledztwo wykryło także inne szczegóły, po których łatwo będzie można wyśledzić resztę spiskowców. Jeden z żandarmów, stacyonowanych na dworcu wiborskim, poznał w przedłożonej mu fotografii mordercy, człowieka, którego często widywał na dworcu w towarzystwie innych osób. Gdy Bałszanowa skonfrontowano z żandarmem i z kilku innymi mieszkańcami Wiborga, zemdlał, i dopiero po dwóch godzinach odzyskał przytomność. Odtąd nie odpowiada na żadne pytania.

Na rewolwerze, z którego strzelił do ministra, wypiłował firmę fabryki. Za pomocą szkieł powiększających zdołano ją jednakże odcyfrować.

Po rewolucyi.

Bruksela, 23 kwietnia. W Izbie reprezentantów posłowie socyalistyczni wnieśli interpelacyę w sprawie krwawych zajść podczas rozruchów w Lowanium. Oskarżają oni o morderstwo oficerów, którzy do tłumu strzelali.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż bolem go przejęła wiadomość o tych zajściach. Noc ta była najsmutniejszą w jego życiu. Musi jednak wziąć w obronę oficerów i gwardyę obywatelską, która postępowała z całą sumiennością i wobec groźnej postawy tłumu innej rady nie miała. Zresztą opisy w dziennikach były niedokładne i przesadzone.

Izba uchwaliła przejść do porządku dziennego nad tą sprawą.

Bruksela, 23 kwietnia. W Brukseli i prawie w całej prowincyi podjęto niemal ogólnie pracę.

Przymierza.

Paryż, 23 kwietnia. Prezydent Loubet był obecnym na zebraniu ligi francusko-włoskiej. W przemówieniu swem wyraził szczerą radość, że powiodło się usunąć wszelkie nieporozumienia, zakłócające dotychczas stosunki pomiędzy bratniemi narodami francuskim i włoskim; dalej dał wyraz nadziei, że stosunki pomiędzy obu narodami nigdy już nie będą zamącone.

Rzym, 23 kwietnia. Część prasy włoskiej rozpoczęła znów kampanię przeciwko trójprzymierzu. Żąda, aby Niemcy przedłożyły Włochom korzystniejszą dla produkcyi włoskiej taryfę cłową, nadto usunęły z warunków trójprzymierza wszystko, coby sprzeciwiało się ściślejszemu jeszcze zbliżeniu się Włoch do Francyi.

Dławienie Finlandyi.

Helsingfors, 23 kwietnia. Reskrypt cara Mikołaja do generał-gubernatora Finlandyi powiada, że tegoroczny termin stawiania się do wojska został przydłużony, ponieważ z powodu fałszywych pogłosek obowiązani do służby wojskowej mieli wątpliwości, czy mają się stawić do służby, czy nie. Dalsze jednak niestawianie się do wojska wywołałoby przekonanie, że dotychczasowa forma rządu, która w przeciągu ostatniego stulecia w Finlandyi się rozwinęła, nie jest w możności zapewnić spokojnego i skutecznego rozwoju kraju i zapewnić rozwoju należytego posłuszeństwa dla ustaw.

Wojna, czy pokój?

Londyn, 23 kwietnia. „Daily Express" donosi, że rząd angielski otrzymał wiadomość, iż wielka część Boerów zgadza się na kapitulacyę nawet na wypadek zupełnego rozbicia się rokowań pokojowych. — W szerokich kołach boerskich wzmaga się niechęć do delegacyi Boerów w Europie, a mianowicie do Krügera, którego uważają za głównego sprawcę nieszczęśliwej wojny.

Londyn, 23 kwietnia. Z Johannesburga donoszą, że Milner odjechał stamtąd do Kapstadu.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 23 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono w dalszym ciągu do dyskusyi nad podatkami bezpośredniemi.

Pos. Soukoup (włościanin niemiecki) mówi, że rolnicy nie mogą mieć zaufania do rządu, a to z powodu odmówienia zniesienia myt i z powodu zachowania się rządu wobec sprawy terminowego handlu zbożem.

Pos. Hofer wnosi rezolucyę w sprawie uwolnienia małych właścicieli realności od podatku osobisto dochodowego.

Poseł Dawid Abrahamowicz zwalcza wczorajsze wywody pos. Breitera. Podnosi, że podczas całego przełomu w Gal. Kasie Oszczędności nikt ani centa nie stracił (Protesta ze strony Breitera) ponieważ galicyjski Sejm krajowy objął gwarancyę za wszystkie wkładki Kasy oszczędności. Instytucya ta cieszy się obecnie największem zaufaniem.

Wobec tego że dyskusya budżetowa tak się przeciąga i dopiero prawdopodobnie około 20 czerwca będzie mogła być ukończoną, Sejmy znów będą miały bardzo krótki czas do obrad. Omawia podatki bezpośrednie i sądzi, że reforma podatkowa z roku 1896 wymaga dalszego rozwoju a szczególnie uzupełnienia i gruntownej reformy podatku realnościowego. W ogólności oznacza reforma podatkowa wielki postęp na polu opodatkowania bezpośredniego, mimo iż przy przeprowadzeniu zdarzają się także nadużycia a nawet nielegalności, które bezwarunkowo muszą być usunięte. Mowca wzywa pos. Breitera by mu wymienił choć jednego człowieka, który stracił swą wkładkę w Gal. Kasie oszczędności, albo jedną stronę, która w Gal. Kasie oszczędności straciła choćby jeden grosz.

Pos. Breiter woła: Setki! (Żywe protesty u Polaków).

Abrahamowicz: Sejm galicyjski w swoim czasie w największym pospiechem objął pełną gwarancyę za wszystkie zobowiązania Kasy oszczędności. Dowiaduję się obecnie z zamknięcia rachunkowego Galic. Kasy Oszczędności, że instytucya ta znajduje się w pełnym rozkwicie i cieszy się pełnem zaufaniem.

Nadmienił pos. Breiter, że wśród szerokich mas ludności w Galicyi panuje obecnie hasło: „Los von Wien". Prawdopodobnie jest to naśladownictwo znanego: „Los von Rom".

Pos. Breiter: Proszę czytać polskie gazety!

Abrahamowicz: Ja znam usposobienie ludu polskiego. Nieprawdą jest, co tutaj było opowiedziane. W interesie narodu jest moim obowiązkiem zaprzeczyć temu twierdzeniu.

Omawiając bezpośrednie podatki, a szczególnie ich przeprowadzanie, sądzi mowca, że zwykle pojawiają się ataki nie przeciw dosłownemu brzmieniu ustawy, lecz przeciw jej przeprowadzeniu.

Co się tyczy podatku osobisto-dochodowego, to zaprowadzenie tego podatku od przeszło 30 lat stało na porządku dziennym. W tym czasie podniosły się liczne głosy przeciw tym podatkom. Przyczyna sprzeciwiania się nie leżała w zasadzie opodatkowania, ale raczej w motywach. Przeciwnicy raczej przy każdej sposobności podnosili nie wysokość podatku, lecz jego uciążliwość i dręczące skutki i inkwizycyjne postępowanie, które jest połączone z tym rodzajem podatków. (Żywe potakiwania). Wobec tego było więc pierwszem zadaniem nieustającej komisyi podatkowej, aby te obawy rozprószyć. Po długich obradach nieustająca komisya podatkowa zgodziła się na to, aby przez przyjęcie pewnych postanowień do ustawy — te obawy ustały.

Pod pretekstem t. zw. prowizorycznego badania fasyj, inspektorzy podatkowi swój zakres działania tak dalece rozszerzyli, że ich działalność urzędowa nietylko przesądza przyszłe uchwały komisyi szacunkowej, ale nawet komisya szacunkowa służy za rodzaj ich rady przybocznej. (Żywe potakiwania). Inspektorowie podatkowi przeprowadzają postępowanie przedwstępne; są oni równocześnie przewodniczącymi i referentami komisyj szacunkowych i uważają za swój obowiązek, gdy tylko fasya wniesioną zostanie, we wszystkich punktach ją zakwestyonować, jako też wniesione dowody podług własnego osądzenia, a — jak ja twierdzę — nielegalnie usunąć, jako niedostateczne (Potakiwania). Idą oni jeszcze dalej, albowiem żądają od płacących podatek wprost, by poszczególne pozycye fasyj bezwarunkowo podwyższyli, w przeciwnym bowiem razie jeszcze większy przypiszą im podatek. (Wołania: Tak jest!). Fasye, w których wzywa się płacących podatek, aby przytoczyli dowód, że czegoś nie posiadają, co, zdaniem inspektorów podatkowych posiadać mogą, są na porządku dziennym. (Wołania: Bardzo dobrze!) Właścicieli gruntów lub folwarku wzywa się, by z poszczególnych gałęzi gospodarstwa, jak n. p. ze sprzedaży mleka, chowu drobiu wykazywali dochody.

Otóż komisya uważała, że ochroną przeciw tym obawom może być dokładne określenie zakresu działania okręgów podatkowych: 1) przez dokładne oznaczenie działalności organów podatkowych, podczas gdy rozstrzygnięcie zapewnione a wyłącznie miałoby być zostawione komisyom szacunkowym; 2) przez postanowienie, że mężowie zaufania nie mają być mianowani według upodobania organów podatkowych, tylko przez Wydział krajowy, względnie przez reprezentacyę powiatową i gminę; 3) że skład komisyi w ten sposób ma być oznaczony, iż wszystkie gałęzie zarobkowe i zawodowe mają być w niej o ile możności reprezentowane; 4) że jest obowiązkiem komisyi szacunkowej co do prawdziwości fasyj przedewszystkiem opodatkowanego wysłuchać; 2) aby opodatkowanemu udzielono prawa przesłuchania rzeczoznawców dla jego obrony; 6) przez ustanowienie miernego podatku nietylko ze względu na istniejące już bezpośrednie podatki w Austryi, ale także celem uniknienia zatajenia dochodów.

Przyjęcie tych postanowień do ustawy o podatku osobisto-dochodowym było miarodajnem dla dojścia do skutku tej ustawy.

Z tego miejsca — powiada mowca — kilkakrotnie jako członek nieustającej komisyi podatkowej, jako przeciwnik tego podatku, powiedziałem, że jeżeli te postanowienia będą dochowane, to obawy, jeżeli się nie okażą bezpodstawnemi, to przynajmniej znacznie muszą być osłabione. To oświadczyłem w roku 1898. Dzisiaj, niestety, nie jestem w tejsamej sytuacyi. — Wieloletnie doświadczenie przekonało mnie, że ustawy podatkowe nie bywają wykonywane według rzeczywistego ich brzmienia. Powyżej wymienione postanowienia, przez które w pierwszym rzędzie zaprowadza się samo oszacowanie (Selbsteinschätzung) i daje się opodatkowanemu wszelką możność bronienia się, okazały się niedostateczne.

Inspektorzy podatkowi uważają to n. p. za powiększenie majątku, jeżeli ktoś pole sobie wydrenował i podwyższają z tego powodu podatek. (Głosy: Słusznie, tak jest!). Jeżeli w jednym roku komuś dochód się zmniejszył, albo gdy ktoś nie miał żadnego dochodu, rozpoczyna się przeciw niemu formalne postępowanie karne. Wzywa się go do dania odpowiedzi na niezliczoną ilość pytań, lecz nikt go nie pyta o to, z czego opędził koszta utrzymania domu w tym roku.

Mowca w czarnych barwach kreśli proceder wybierania komisyj szacunkowych i załatwiania rekursów przez komisye apelacyjne. Mowca służyć może ministrowi konkretnemi wypadkami.

Mowca żąda, aby minister skarbu wydał do podwładnych urzędów pouczenie, jak mają postępować, poczem wytyka ujemne strony podatku domowo-czynszowego.

Zabiera głos minister Böhm-Bawerk i odpowiada na zarzuty posła D. Abrahamowicza.

Minister objawia zadowolenie z obecnego systemu podatkowego i przestrzega przed uogólnianiem poszczególnych wypadków, które każe zbadać.

Po ministrze mówił poseł Kasper, poczem zabrał głos poseł Rotter. Mowca skarżył się na ucisk podatkowy w Galicyi i przytacza szereg faktów.

Między innemi poruszył sprawę Hablińskiego, który jako urzędnik podatkowy wydelegowany został do komisyi wyborczej, w celu kontrolowania wyborców.

Poseł Rotter oświadcza, że przemawia w tej sprawie we własnem imieniu.

Wiedeń, 23 kwietnia. Dziś o godzinie 4-tej po południu odbędzie się konferencya prezesów klubów, celem porozumienia się co do skróconego sposobu rozpraw budżetowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Zmiany rozkładu jazdy w obrębie dyrekcyi kolei państw. w Krakowie.

Z dniem 1 maja hr. zaprowadza się na kolejach państwowych w Galicyi i Bukowinie nowy rozkład jazdy.

Na szlaku Kraków-Rzeszów: Pociąg pospieszny nr. 5, odjeżdżający z Krakowa o godz. 2·49 po południu i pociąg pospieszny nr. 6, przyjeżdżający do Krakowa o 2.24 po południu, otrzymały nowe połączenia przez Podwołoczyska do a względnie z Kijowa i Odessy.

Pociąg nr. 11, odchodzący z Krakowa do Lwowa o 10.50 wieczór, będzie odchodził o 10.55 wieczór i ma w Przeworsku połączenie w kierunku do Rozwadowa.

Na szlaku Kraków-Wieliczka: Pociąg osobowy nr. 463, odchodzący z Krakowa o 9·40 wieczór, odchodzić będzie o 9·30 wieczór.

Na szlaku Kraków-Podgórze-Płaszów-Skawina-Oświęcim: Pociąg osobowy nr. 33/1032, odchodzący z Krakowa o 5·22 rano do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, będzie odchodził z Krakowa jako pociąg nr. 31/1032 o 4·33 rano i ma w Podgórzu-Płaszowie bezpośrednie połączenie z linii Lwów-Kraków od pociągu osobowego nr. 12, w Spytkowicach do Alwernii do pociągu nr. 6051, z Wadowic do Oświęcimia przez Spytkowice pociągiem nr. 6051; w Oświęcimiu do pociągu osobowego nr. 16 kolei Północnej w kierunku do Wiednia do pociągu osobowego kolei Północnej nr. 17 w kierunku do Krakowa i do pociągu nr. 420 do Prus.

Pociąg osobowy nr. 35/1043, odchodzący z Krakowa do Oświęcimia o 3·07 po południu, będzie odchodził z Krakowa jako pociąg nr. 33/1034 o 1·15 po południu i ma w Podgórzu-Płaszowie bezpośrednie połączenie z linii Lwów-Kraków od pociągu osobowego nr. 14, w Skawinie od 25 czerwca do 15 września z Zakopanego, a w Oświęcimiu do pociągu pospiesznego nr. 6 i osobowego nr. 18 kolei Północnej w kierunku do Wiednia.

Ze Skawiny do Oświęcimia będzie kursował codziennie nowy pociąg mieszany nr 1070, odjazd ze Skawiny o 9·05 wieczór, przyjazd do Oświęcimia o 11·19 w nocy. Pociąg ten będzie miał w Skawinie połączenie od pociągu nr 45/1016, wyjeżdżającego z Krakowa o 7·55, a przyjeżdżającego do Skawiny o 8·50 wieczór.

Tym sposobem stworzone zostało trzecie połączenie z Krakowa przez Podgórze-Płaszów-Skawina w kierunku do Oświęcimia. Nowy ten pociąg nr 100 ma w Oświęcimiu połączenie do pociągu pospiesznego nr 4 kolei północnej w kierunku do Wiednia

Pociąg osobowy nr 1033, wychodzący z Oświęcimia do Krakowa o 7·50 rano, odchodzić będzie z Oświęcimia o 5·20 rano i przybędzie do Krakowa przez Podgórze-Płaszów już o 8·10 rano. Pociąg ten ma połączenie w Spytkowicach od pociągu nr 6051, czem stworzone zostało połączenie z Wadowic do Krakowa przez Spytkowice, zamiast teraźniejszego połączenia koleją północną przez Kalwaryę.

Pociąg osobowy nr 1035, odchodzący z Oświęcimia o 6·40 wieczór do Krakowa będzie odchodził z Oświęcimia o 7·05 i ma w Oświęcimiu połączenie od pociągu pospiesznego nr 1 kolei północnej w kierunku z Wiednia.

Jazdę z Krakowa do Alwernii i napowrót można będzie odbyć linią kolei państwowej w jednym dniu przez Spytkowice pociągiem, odchodzącym z Krakowa o 4·33 rano, a przyjeżdżającym do Alwernii o 6·44 rano, a napowrót pociągiem odjeżdżającym z Alwernii o 6·50 wieczór, a przyjeżdżającym do Krakowa o 9·13 wieczór.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 23 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 697·—. Akcye Anglobanku 274·—. Akcye Unionbanku 579·—. Akcye Länderbanku 424·75. Akcye Bankvereinu 459·—. Akcye Bodencredit 953·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 536·—. Akcye kolei państwowych 663·—. Akcye kolei południowej 61·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 289·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 284·—. Akcye kolei Elbethal 465·50. Akcye kolei Północnej 5640 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 379·—. Akcye Rima Muranyi 506·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1445·—. Akcye fabryki broni 327.50. Akcye tureckie tytoniowe 290·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·30. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·45. Węgierska renta koronowa 97·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·05. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25 4½% Listy Banku hipotecznego 99·65. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·20. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·50 Losy tureckie 107·50. Marki 117·27. Ruble 253·50.

Po zamknięciu kredyty —.

Usposobienie silne.

Cukier (słabo) 16·80, spirytus (niezmieniony) 37·80, — nafta bez zmiany.

Berlin, 22 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 210·60. Austryackie koleje państwowe ult. 140·50. Disconto oomaudyt. ult. 184·10. Towarzystwo handlowe ult. 153·25. Warszawa-Wiedeń ult. 176·50. Tureckie losy ult. 113·25. Renta włoska ult. 100·90. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·20. Krótkie Nowy Jork K. 419·—. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 99·75. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 418·75. Konsolidacya K. 92·30. Lombardy ult. 17·60. Niemiecki bank państwowy K. 154·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 108·—. Warszawa krótkie K. 215·60.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 22 kwietnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	25	96	75
Dwudziestofrankówki w złocie . . .	19	—	19	15
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	50	100	50
4% " " " "	95	25	96	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	50	101	50

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.